

# KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 90 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drzewnym drukiem (petit). — Reklam w rubryce „Nadolskie“ po 10 ct. od wiersza. — Adres: Rzeszów, przy ul. „Kawalerów“ 15. — Wyłączony Redakcyi nie wraca.

## O wpływie pokarmu na charakter naradowy

skreślił

Dr Antoni Berger,  
lekarz praktykujący we Lwowie.

Z różności pokarmu i napojów wynika różność usposobienie organizmu, co w życiu powszednim, w naszym codziennem otoczeniu widzimy: bo inaczej wygląda rumiany i buńczuczny pan, magnat, karmiący się najwykwintniejszymi potrawami odległych ziem i morza, a inaczej nasz potulny i poczciwy chłopiec, którego całym pożywieniem są kartofle, kapusta i barszcz, a napojem woda i nieco mleka. Tam wynika buńczuczność z pełności krwi, obiegającej całą siłą w żyłach, tu, owa pokora chłopka naszego pochodzi z niedostatecznego pożywienia. Na różnicę charakteru narodów, tak mocno na pierwszy rzut oka bijącą, wpływa tedy różność napojów i pokarmów, jakimi się naród który żywi, i na odwrót znowu na wybór kuchni wpływać muszą przyzwyczajenia i w ogóle charakter każdej ludności i kraju.

Kuchnia czyli sposób przyrządzania pokarmów u każdego narodu zależy od płodności i bogactwa jego kraju, od charakteru roślinności, od charakteru ludności zresztą, a nawet od przepisów religijnych i politycznych. A chociaż rozmaite kraje nieraz podobne wydają plody, to najczęściej też same plody zupełnie inaczej przyrządzają w jednym, a zupełnie odmiennie w drugim kraju. Łatwość komunikacji w najnowszych czasach wpły-

nęła wprawdzie znacznie na zatarcie wielu różnic w sposobie przyrządzania pokarmów i napojów, ale nie do tego stopnia, jakby się na pozór zdawało. Zawsze jeszcze pozostało w niektórych krajach przywiązanie do szczególnych potraw. U nas w Polsce np. jada pierwszy magnat tak chętnie barszcz jak i chłopiec, pracujący w pocie czoła na swe utrzymanie. Wszystkie plemiona słowiańskie bez wyjątku mają takie szczególnie upodobania do kwaśnych potraw i napojów; ba, Słowianin smutnie nawet, jeżeli nie ma podostatkami takowych. Chronią go one od różnych chorób, zapobiegając zepsuciu humorów. Przyrodzona plemieniu słowiańskiemu nieruchomość, usposobienie do ociężałości i zepsucia soków, a sam instynkt wskazuje środki przeciw temu. W tem cała tajemnica pojęcia Słowian do kwasów.

Porównując kuchnię rozmaitych narodów, pierwszeństwo należy się kuchni francuskiej pod każdym względem, bo nie tylko jest najrozmaitszą, ale składa się po większej części z potraw lekkich i strawnych, a z każdego daru przyrody umie wycisnąć tyle pożywienia, aby starczyło na owe czynne życie, będące emanowaniem tego narodu. Francuz lubi lekki żołądek i lekką głowę, i zadaje zbyt wiele pracy narządowi trawienia. Lekkie wino przyspiesza trawienie do tego stopnia, że Francuzi prawie nigdy nie doznają stagnacji żołądkowych czyli niestrawności i hemoroidów. Wszelkie raki i inne złyżki morskie potrafią tak przyprawić, że pod ręką Francuza nabiera to wszystkie wyborych zalet, przyczynia się do wzniesienia apetytu

lub do strawności i staje się doskonałym pokarmem. Już to samo, że Francuzi rano wstawszy, naczem idą do pracy i do południa w niej wytrwać mogą, świadczy na korzyść kuchni francuskiej. Wszystkich romańskich ludów kuchnie mają coś wspólnego, a przynajmniej jednakość cechy, klimat jednak gorętszy zmusza Portugalczyków, Włochów i Hiszpanów do większego umiarkowania w jadłach od Francuzów i powstrzymanie ich od mięsa.

Turecko-maurytańska kuchnia jest odpowiednio charakterowi Osmanów nadzwyczaj urozmaiconą, bo wchodzi w nią wszelkiego rodzaju mięsna, ryby, owoce, sałaty, ser, mleko, miód i bardzo dobre napoje z damasceńskich śliwek i aloesu. Narodową stoli potrawą wszystkich Osmanów jest ryż, gotowany w tłuszczu baranym, maśle i oliwie a zaprawiany szafranem, potrawa ta zowie się pilaf. Bez kawy i fajki nie obejdzie się żaden Mahometanin, najbogatszy czy najbiedniejszy. Po długich postach zgotowany Turek, Maur oraz Beduin napród chwyci za fajkę a potem dopiero pomyśli o chlebie. Większą połowę dnia przepędza Muzułmanin na marszeniach przy fajce, nałożony narkotycznym tytoniem i myśli o rozkoszach i wygodach, czekających go po śmierci w raju Mahometa. Jakoż Burek gnuśny jest i w całym swem życiu nieudolny. Jeszcze mniej potrzebuje pokarmu Indianin, który pod względem fizycznym stoi jako przykład naśladowania godny, bo swem umiarkowaniem w jedzeniu i piciu zdobywa niepospolitą siłę i rzężwość.

## Z PAMIĘTNIKÓW POWSTAŃCA.

NAPISAŁ PICCOLO.

(Wyjście z obozu przy pochodniach. — Spoczynek na polanie. — Szpieg. — Przybycie straconych węd. — Oddział Waligórskiego łączy się z oddziałem naszym. — Narada wojenna. — Postanowienie przyjęcia bitwy. — Powrót odjazdu. — Bitwa. — Dowódca Śląski ranny).

Noc że oko wykol, dokola tajemnymi szeptami szumi las, zdala za nami błyszczą ogniska opuszczonego obozu, na niebie ani jedna nie świeci gwiazda. Przy blasku woskowych pochodni suną się długim łańcuchem szeregi ciemnych postaci w ponurem milczeniu, słychać tylko stapanie setek stóp końskich i ludzkich, tu szabla zadźwięczy o strzemię, tam bagnet o bagnet uderzy i mroźny wiatr huczy, unosząc tumany zeschłego liścia. Tu oddział majora Śląskiego uchodzi przed pogonią moskiewską.

Byliśmy tak zwany straconym oddziałem, który miał ściągnąć na siebie okoliczne siły moskiewskie, by ułatwić przejście granicy kilku oddziałom, których celem było zajęcie Janowa w Lubelskiem, gdzie były znaczne zapasy broni, amunicji i mundurów. Zęczyłymi marmazami

kontramarszami, rozsiewaniem fałszywych wieści o swojej sile, udało się istotnie Śląskiemu ściągnąć sobie na kark przeszło 2.000 Moskali; nas było coś nad 300 lecz samej inteligentnej, dzielnej młodzieży, złożonej przeważnie ze studentów lwowskich. Większą część oficerów, podobnie jak sam dowódca, stanowili byli oficerzy i podoficerzy austriacy.

Moskale ścigając nas przez sześć dni opasywali coraz ciśniejszym pierścieniem, nakoniec dnia 21. stanawszy wieczorem śród lasów, zostaliśmy otoczeni — wszystkie drogi zajęły i odcięli nam Moskale. Staczenie bitwy z taką garścią, przeciw 8-kroć przemogającej sile nieprzyjaciela byłoby szaleństwem, tem bardziej, że zadanie nasze było osiągnięte; Śląski więc postanowił wy dobyć oddział swój z matni i połączyć się z oddziałem Krysińskim, obozującym od nas o dwie mile śród lasów.

Moskale pewni już, że imnie ujdziemy, czekali nadejścia dnia, by na nas uderzyć i wyrzucić cały oddział do nogi. Śląski tymczasem, wzięwszy za przewodników dwóch leśnych, obnajomionych doskonale z miejscowością, postanowił ratować oddział, wy-

prowadzając go bezdrozami i wertepami leśnymi z pułapki.

W obozie, dla złudzenia Moskali, że bawimy na miejscu, zostawiliśmy palące się ogniska oraz kilka konnych pikiet, oddział zaś cały śród możliwej ciszy ruszył za przewodnikami przez leśne bezdroża. Było już po północy, gdyśmy opuścili oboz, a o 7 rano znaleźliśmy się już za obrębem pierścienia moskiewskich oddziałów. Ścigani prawie od tygodnia bez wytchnienia, nie jedząc prawie i nie śpiąc nic, byliśmy znuzeni na śmierć, trzeba więc było ludziom i koniom koniecznie dać chwilowy spoczynek. Rozłożyliśmy się tedy na obszernej polanie, otoczonej wysokopiennym lasem, podszitym gęstą krzewiną. Rozdano porcyę gorzałki śmierdzącej i chleba, każdy wychylił chciwie siwuchę — chleb schował do torby i obwinąwszy się w płaszcz, rucił się skwapliwie na zeschłe liście, tuląc pod krzakami głowę na mech, pobielonym od rannego przymrozku szronem. Jaki taki poczał woeł chrapać snem sprawiedliwego, jakby na łóżu ciepłym pod rodzinną strzechą. Zabierałem się i ja do spoczynku. Wtem coś białego migło mi się na leśnej, pobl-

Wróćmy jednak do Europy i przypatrzmy się kuchni angielskiej; różni się ona rażąco od kuchni francuskiej, bo gdy Francuz stara się wyciągnąć z mięsa esencję, pokarm łatwy do strawienia i pożywny, Anglik przeciwnie, przesiada nad wszystko samo mięso. Narodowym pokarmem Anglika jest wołowina na pół surowa w postaci befszytiku lub rostbefu. Napoje Anglika są tak silne jak i jego potrawy. Do najlepszych win dolewa mocnej wódki, herbatą zaś pije tak mocną, że na garniec wody idzie funt herbaty. To wszystko uczyniło Anglików najprozaiczniejszymi kupcami, wytrwałymi żeglarzami i fabrykantami. Północny Amerykanin, jednoplemiennik Anglika, również jest energiczny jak on, ale jeszcze więcej chciwy i samolubny. Ciągła czynność i zimny klimat nie pozwała północnemu Amerykaninowi ucie, pomimo tego, że się żywi najdłuższą wprawdą, a wielką ilością i rozmaitych napojów gorących utrzymuje go ruchliwym.

Kuchnia niemiecka nie dorównywa żadnej z europejskich. Ziemiaki, kiełbasa i piwo są najulubieńszymi pożywieniami każdego Niemca bez wyjątku, czy to on wyrobnik czy magmat. Zachodzą jednak pewne różnice między kuchnią północnych a południowych Niemiec; i tak: Nadreńczyk, sąsiad Francji, żywi się z francuska i pije wino, Wiedeńczyk smakuje w ciastach itd. Goethe przypisuje szepkotność mieszkańców Turynii używaniu mącznych potraw, a posępność i tępość Bawarów nadużyciu ciężkiego piwa bawarskiego. Wiedeńczyk rad pije wino i dla tego jest weselszy, bardziej uprzejmy i przyjacielski od wszystkich Niemców, czem się nawet zbliża do Francuza. Westfalczycy jedzą szynki i mocne zupy, co czyni ich wprawdzie fizycznie silnymi ale moralnie szorstkimi. Hamburgczyk, sąsiad Anglika, naśladuje Anglików, przyswajając sobie ich zalety i wady.

We wschodnich Niemczech żywią się nader nędznie, zdaje się, że ciągłe palenie lichego tytoniu i życie siedzące stepia u Niemców smak wszelki, tak fizycznie jak moralnie. Najlepsze mięsowa, najlepsze ryby, wychodzą z ich kuchni lichą potrawą. To też Prusak jest oschłym i bojaźliwym, butnym i zarozumiałym, a ulubieni ich pisarze jak: Ranke,

Brannecke i Heine cuchną bérlińską kiełbasą z czosnkiem.

Węgry tywią się suto i obficie. Wędzona wołowina, wymieniona paprykowa słonina, ostra bryndza, mocne wino i napoje, zaprawiane aromatycznymi i gorzkimi ziołami, są ich codziennym pokarmem. Potrawy te nadają Węgrowi niepospolitą siłę, dumę i ogień, ale usposabiają go także do niesłychanej, właściwej mu gwałtowności, ba, nawet czasem do zbójckiego życia, jakie prowadził lubi, czego wybitnym przykładem jest ów najnowszymi czasami osławiony opryszek węgierski Róza Szandor. Biedny zaś Słowak, żywiący się nadzwyczaj nędznie ziemniakami, a częstokroć dziękami tylko ziołami, jest słabym, potulnym, dobroliwym stworzeniem, nigdy nie rozbija ale zawsze zebrze, chyba że go już zanadto bieda i niesprawiedliwość przygnębi. Tu najjaskawiej bije w oczy różnica charakteru narodowego, chociaż Węgiel i Słowak pod jednym prawie żyją niebem, co jasno dowodzi, że różnica ta pochodzi ze sposobu żywienia się.

Kuchnia prawdziwie rosyjska w prowincjach środkowych jest obfita, pożywna i dosyć urozmaicona. Kwas, soładucha itp. napoje i potrawy kwaśne, wyrabiane z chleba, z mąki żytniej lub kartońskiej i kapusty, wiele się przyczyniają do wzbudzenia apetytu i do strawności. Klejok, makaron, galareta z nóg wieprzowych, baranina z ryżem, jestor wędzony, kawior czyli ikra, herbata z kurzącym wiecznie samowarem, nigdy nie znikającym ze stołu, oto z czego się składa kuchnia rosyjska, nie szczególnie smaczna wprawdzie dla wykwiutnego podniebienia, ale posilna i zdrowa. Dlatego też gdy się Moskale dobrze naje, chętnie i dzielnie pracuje; zapalczliwość w nich nie ma, bo kwasy odbierają krwi ognistość, ale skłonni są do gniewu, bo nadużywanie herbaty drażni serce i wątrobę. Moskale są bardzo silni, bo im i pokarm siły dodaje i nawykniecie do pracy siłę ćwiczy; są zdrowi, bo skóra kąpielami parowemi często odświeżana, przepuszcza łatwo wszelkie niezdrowe wydzieliny i dopomaga do odświeżania całego ciała.

Kuchnia polska, w której główną rolę odgrywają nasze wymienione barszeczki z uszkaami, zawijane zrazy, huzarska pieczeń, hul-

tajskie bigosy, przyjęła i mięsici w sobie wszystkie przysmaki i potrawy, jakie gdziekolwiek wymyślono, najdalej w właściwe krajom: sosy wschodnie indyjskie z Kalkuty, wino z Malagi, Cypru, Przyładka dobrej naddzieli i z Madery, porter i piwo z Anglii, ostrygi z Brukseli, ryby z Kanady i kawior z Wołgi. Ślusznie więc powiedzieboby można, że Polak uczy się geografii żołądkiem, nie nadwierzając rozumem. Polak jada najlepsze rzeczy, jakie Bóg stworzył i ludzie wymyśliłi. Na stole polskim znajdą się rostbef angielski i makaron włoski, śledź holenderski i piecyste wiedeńskie, a czasem szupczak po żydowsku i szynka westfalska. Wybór zatem potraw ma kuchnia polska niepospolita, co się też wybitnie w charakterze naszym wydatnia. Jesteśmy dobrymi lingwistami, pojmujemy doskonale ducha narodowości wszystkich krajów i stref globu ziemskiego, lubimy podróżować i przyswajamy sobie przymioty wszystkich prawie narodów. Umieamy być pracowitymi jak Niemcy, energicznymi jak Francuzi, wystarczają sobie samym jak Angliey. Lubimy muzykę i sztuki piękne jak Włosi, miłujemy się w poezyi jak Hiszpanie, lecz z boleścią wyznać należy, iż rownie łatwo przyswajamy sobie i wady cudza. Lud prosty, często głodny a przynajmniej niedostatecznie żywny, jest potulny ale niedowierzający, słaby, do pracy nierazny, i z własnej woli nie dobrze zrobić niezdolny. Dopiero byt dobry, polepszenie losu i oświata rozwija w naszym kmiotku wesołość, sumiennosc a nawet czasem, ale bardzo rzadko, prawdziwe zamiłowanie do pracy.

Niejeden może zapyta: A czemu żyje ten nasz biedny wieśniak? Oto podplomyk owianu jest dla niego na przednowku specalem, a na Wielkanoc kawał najgorzej kiełbasy z czosnkiem. Wódkę zaś pije tak namiętnie, że nieraz cały swój dobytek za nią oddaje. Wprawdzie winien po części sobie samemu wieśniak nasz swoją niedolę i mógłby się mieć daleko lepiej, gdyby nie przepijał wszystkich swych pieniędzy i zasobów. Wódka jest główną przyczyną jego ubóstwa.

Przeciw opilstwu powstają towarzystwa wstrzemięźliwości, których liczba z każdym dniem wzrasta. Wzięły one swój początek w Anglii i Ameryce północnej, skąd się sze-

skiej drożynie. Wybiegam z krzaków i widzę chłopca w białej płótniance ze skórzaną torbą przez plecy, pomykającego na dziedziel szkapie, której boki okładał nahajką dla zmuszenia jej do większego pośpiechu.

Skoczyłem na siodło i cwałem puściłem się za uciekającym. Ten się obejrzał, uderzył silnie konia nahajką i rzucił się w bok w gęste zarośla. Gdy m pędząc dopadł do miejsca, w którym mi zniknął z oczu, już nie zostało ni śladu po nim. Nie wiedząc kierunku, w którym się udał — nie znając przytem wcale miejscowości, uznałem że pościg będzie daremny i wróciłem zirytowany do oddziału.

Tu cisza, wszystko się pokładło i dowódca spoczywał na rozścielonej skórze baraniej, podparty na łokciu; wszyscy spali, on czuwał, a na chmurnem czole jego i w jasnym oku malowała się głęboka troska. I było się czego troszczyć! Wysłałem do Krysińskiego kuriera, który nam miał przynieść wiadomości, w której go stronie mamy szukać, nie wracał; Moskale odkrywszy naszą ucieczkę pewnie nas ścigają, i za lada godzinę wpadną nam na kark, a tu znikąd pomocy! Co się stało z oddziałami, które miały przekroczyć

granice — czy je rozbito, że ni wieści o nich? Ta dzielna młodzież zasypia spokojnie, ufna w czujność wodza, a tam śmierć nieubłagana może już ostrzy swą kosę, by pościąć ten bujny kwiat polski — szkoda — szkoda cię szlachetna młodzieży — biedna ty Polsko! Takie zapewne myśli ciężarem swoim pochyliły głowę wodza.

Z całego oddziału jeden Kułaczkowski, adjutant Śląskiego, był na nogach — nie dziw, bo chłop jak topola rosły, a silny jak dąb. Dokoła obozowiska nie było rozstawionych straży, on jeden czuwał nad bezpieczeństwem oddziału. Zwróciłem się ku niemu, by mu donieść o domniamanym szpiegu, gdy tentent kilku jezdnych rozległ się w pobliżu, obaj niespokojni zwróciliśmy się w stronę odgłosu galopujących koni. Po chwili wpada na polane czterech kawalerzystów. Byli to nasi zuchy — zostawieni w opuszczonym obozie na wedetach.

— Witajcie! — wykrzyknęliśmy obaj z Kułaczkowskim, uradowani, że widzimy tywych i całych tych, których śmiało mogliśmy uważać za straconych.

— Witajcie! — odparł dzielny sierżant, Bogdański.

— Zdrowi i cali? — pyta Kułaczkowski. — Dzięki Bogu cali, odrzekł Bogdański Tymczasem dowódca, zobaczywszy przybyłych — zerwał się szybko na nogi i przybiegł ku nam.

— Wróciłiście szczęśliwie — dzięki Bogu, że was widzę!

— Dziękujemy ci dowódco!

— Ale gdzie Wodyński?

Bogdański wskazał ręką ku niebu i odrzekł poważnie: tam!...

— Czy nie pastwili się nad nimi?

— Kula trafiła w serce — skonał na miejscu!...

— Cześć mu — piękna śmierć!

Wtem tentent kilkunastu klusujących koni przerwał naszą rozmowę.

— Baczność! — zawołał Bogdański i czernej nasy kawalerzycki stanęli w szeregu dobywszy palasz, Śląski i ja dobyliśmy rewolwerów.

Po chwili wybiegło kilkunastu jeźdźców z lasu, na nasz widok osadzili konie w miejscu.

— Hasło! — zawołał Bogdański gromkim głosem.

— Ojczyzna lub śmierć! — odkrzyknęli przybywający, — witajcie bracia!

roko i daleko rozpowszechniły po Europie. W Polsce jest ich także kilkanaście, lecz dąby Bóg, żeby ich jak najwięcej było i żeby jak najwięcej członków liczyły.

### Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie.

Powszechne są u nas utyskiwania, że wskutek braku fabryk w kraju, Galicya zmuszoną jest swoje produkta surowe zbywać albo za granicą, albo też w innych prowincjach austriackich, a natomiast wyroby z tych produktów stamtąd sprowadzać, i że tem samem kraj pozbawiony jest źródeł dochodu, któryby mógł i powinien w nim pozostać. Mimo to jednak mało dotychczas przeprowadzono myśli dodatnich w celu usunięcia tych niekorzyści dla kraju. Dlatego z prawdziwą radością witamy myśl, którą powziął związek Towarzystw zaliczkowych i Towarzystwa handlu skór galicyjskich na posiedzeniach swych z dnia 31. października i 1. listopada b. r., aby założyć w kraju trzy związkowe fabryki garbarskie, z siedzibami w Krakowie, Lwowie i Rzeszowie.

Wybrano w tym celu komisyj z pięciu, w skład której wchodzi pp.: Adolf Aleksandrowicz, dyrektor handlu skór we Lwowie, Dr Reich, adwokat z Rzeszowa, Karol hr. Scipio, właściciel dóbr Łopuszki, Władysław Terenkoczy, sekretarz związku galicyjskich Towarzystw zaliczkowych, zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Bolesław Żardecki, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie, oraz dyrektor Towarzystwa handlu skór tamże.

Po zasięgnięciu zdania fachowych znawców, którzy zakład p. Warma uznali za zupełnie odpowiedni do prowadzenia w nim garbarni w sposób fabryczny, zawarła z nim komisyja układ, mocą którego odkupuje od niego realność wraz z garbarnią, którą on ma nadal

przewodzić jako kierownik fachowy. Kapitał potrzebny powstać ma z udziałów, w drodze subskrypcyi zebranych mających, oraz z wkładu kilkunastutysięcznego, który dostarczy p. Wurm. Zaproszenia do subskrypcyi, w których będzie wyszczególniony termin 15-dniowy, mają być w tych dniach rozesełane. Towarzystwo ma się ukonstytuować jeszcze w miesiącu grudniu b. r., a z Nowym rokiem objąć prowadzenie garbarni na własny rachunek.

Myśl to nader szczęśliwa, bo dotychczas żadnej takiej fabryki w kraju nie ma, aczkolwiek garbarnie należą w ogóle do najzyskowniejszych przedsiębiorstw, a Galicya na same wyroby podszewiane wydaje rocznie do czterech milionów złr.

### Z Rady miejskiej.

Dziewiętnaste w tym roku pełne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się 25. b. m. pod przewodnictwem dra Fechtdegena, a w obecności 28 członków. Po przeczytaniu i podpisaniu protokołu odpowiada przewodniczący na interpelacya, stawioną na ostatnim posiedzeniu, a dotyczącą domu Weinstocka przy ul. Zielonej. Realność ta została dlatego częściowo tylko zburzoną, ponieważ właściciele, ludzie bardzo ubodzy, zburzywszy swój dom nie mieliby się gdzie pomieścić, prosili przeto, by im zezwolono przebywać tam jeszcze przez zimę, a z wiosną zburzą resztę. W ogóle, mówił p. przewodniczący, uchwały Rady co do burzenia starych domów, groźących upadkiem, napotykają często na znaczne trudności z powodu wielkiej nędzy właścicieli, a litość nad biedakami powoduje Naczelnictwo, że w tych wypadkach, gdzie nie zachodzi rzeczywiste niebezpieczeństwo, pozwala ze względu na nadchodzący czas

zimowy, na pewną zwłokę. Sprawa ta, bez wątpienia ważna, wywołała dłuższą dyskusyę, i tak: przemawiał za natychmiastowem zburzeniem p. Niemetz, za przedłożeniem sprawy na najbliższem posiedzeniu wraz z opinią p. budowniczego miejskiego co do możliwości dalszego istnienia, pp. Woszczyński i Pogonowski, wreszcie za zezwoleniem, by dopiero z wiosną reszta zburzenia uległa, przemawiali pp. Wurm i Hellin, i ten też wniosek uzyskał przeważną większość głosów.

Na porządku dziennym sprawozdanie co do stanu funduszu, przeznaczzonego na premiovanie sług, które dłuższy czas u jednego chlebobawcy pozostają, odznaczają się przykładnością pod każdym względem. Sprawozdawca dr. Binder, stawia w imieniu II. sekcji wniosek o udzielenie absolutoryum i prosi o rychłe wprowadzenie tej fundacyi w życie. Stan funduszu w dochodach przeszło 156 złr. Rada udzieli absolutoryum, a na wniosek p. Pogonowskiego poleca Naczelnictwu jak najszybsze ułożenie statutu.

Fundacya Bluma dla ubogich bez różnicy wyznania, stanowi obecnie kwotę 759 złr. 40 ct. Sekcyja II. proponuje uznanie rachunków i wydanie absolutoryum, nadto pragnie, by w przyszłości Naczelnictwo zastosoowało się ściślej do myśli fundatora, ródzając wszystkie procenta, a nie część tylko ubogim. Wnioski te przyjęto.

Dochód funduszu ubogich izraelskich wynosi w b. r. 154 złr. 9 ct. Sprawozdawca sekcji II. wnosi udzielenie absolutoryum. Rada przyznaje je, a nadto, idąc za wnioskiem radnego p. Pogonowskiego, poleca zrewidowanie dawnych uchwał i statutów, by wiedzieć, czem się właściwie kierować należy w rozdawnictwie.

Wskutek rozpisanja licytacyi na dzierżawę kopytkowego od 1. stycznia 1887 do 31. stycznia 1888 (dlatego na 13 miesięcy, po-

— Z czyjego oddziału?  
— Jenerała Waligórskiego.

Na te słowa poskoczył dowódca szybko ku przybyłym.

— Jenerał Waligórski daleko jest? — zapytał Śląski żywo.

— Idzie tuż za nami — odparł dowódca — przydział strażą.

— W jakiej sile?

— Trzysta pięćdziesiąt piechoty, osmdziesiąt koni.

— To dobrze — to bardzo dobrze! — zawołał nasz dowódca głosem wesołym.

Panie adjutancie: otrąbić alarm! Kulczkowski pospieszył obudzić trębaczy, za chwilę zagrały trąbki, wiara poczęła się zrywać z twardej a zimnej pościeli. Dawno przeszliście granicę? — pyta dalej Śląski.

— Wczoraj wieczorem.

— A co się dzieje z Krukiem, z Rochebrunem?

— Bierają się na granicy.

— Kiedy ją przekroczy?

— Bóg raczy wiedzieć, jeszcze wszytka broń nie nadeszła.

— Piękna gospodarka! — zawołał Śląski z gorzkim uśmiechem.

Więść, że oddział Waligórskiego przy-

bywa, obiegła błyskawicą cały obóz, duch wstąpił w serca, wiara otarła zaspane oczy i chętnie stanęła w szeregi.

Wtem potężny chór „Jeszcze Polska nie zginęła” rozległ się po głuchym lesie. Serca zabity różnie, i nasza wiara, jakby na komendę zawtórowała nadchodzącym z pełnej piersi. Śląski dosiadł konia i otoczony gromem oficerów wyjechał naprzeciw Waligórskiemu. Niebawem jawi się na polanie oddział kawalerji, postępujący w awangardzie, za nim jedzie jenerał Waligórski, otoczony licznym sztabem.

Krótkie było powitanie, wodzowie podali sobie ręce, również oddali sobie wzajemny uścisk rąk oficerowie obydwu oddziałów.

Oddział cały wszedł niebawem do naszego obozowiska.

— Hurra! — krzyknęli Waligórscy.

— Wiwat! — odkrzyknęli Śląscy i znajomi i nieznanomi, witali się radośnie — sły z rąk do rąk manierki, wesoły gwar rozlegał się wśród kniei, zdziwione

słuchając poważne sosny i świerki, kiwając smutnie swymi wierzchołkami a pod sklepieniem ołowianych chmur, leniwo

przeciągających po niebie, krążyły stada wron i kruków, kracząc przeraźliwie.

Tymczasem Śląski przedstawił jenerałowi całą groźną sytuacyę, a zwłaszcza że nieprzyjacieli lada chwila nas napadzić może. Zdaniem naszego wodza było, nie przyjmować bitwy z przemożnym nieprzyjacielem ale cofać się ku oddziałowi Krysińskiego, a dopiero gdy się z nim połączymy odważyć się na stoczenie bitwy. Jenerał był zaś zdania, że napadnięci w odwrocie musimy ponieść klęskę, że Moskałe widząc nas uchodzących nabiorą odwagi, gdy przeciwnie w szeregi nasze wkładnie się zwątpienie, tem bardziej, gdy nieprzyjacieli siedzi nam już na karku a o pomocy oddziału Krysińskiego nie mamy pewnej wiadomości; trudno nam więc będzie ująć. W końcu zwolano na naradę grono oficerów obydwu oddziałów, posłaliśmy za zdaniem naszego wodza, mała tylko cząstka zbyt zapalonych przyłączyła się do zdania jenerała Waligórskiego, którego większość oficerów poszła za zdaniem wodza: zostaliśmy tedy w mniejszości, postanowiono przyjąć bitwę.

Gdyśmy się tylko rozłożyli na polanie, wysłał Śląski podjazd w stronę składe-

miewał nadal nie będzie już przysługiwać miastu prawo poboru myta) zgłosiły się dwie strony, a mianowicie dotychczasowi dzierżawcy, którzy ofiarowali 4.700 złr. za rok i p. J. Leser, który daje 5.000 złr. Na wniosek p. Pogonowskiego przyjęto ofertę ostatniego.

Rozpisano też licytację na dzierżawę rzeczalną, lecz nikt się nie zgłosił, wobec tego proponują radni pp.: Niemetz i Arvay, by wzięć rzeczalność we własny zarząd; sprzeciwiają się temu pp. Schaitter, Pogonowski, i Zbyszewski, który mniema, że najlepiej byłoby rozpiścić powtórna licytację, na co też Rada zgadza się.

Wakutek rozpisania drugiej licytacji na dzierżawę propinacji miodowej, nadeszły dwie oferty, jedna dotychczasowych dzierżawców pp. Tennenbauma i Rotha, druga p. Perlbergera, obie opiewają na tą samą kwotę, 1255 złr. 17 ct. Zdania były podzielone, za oddaniem dzierżawy p. Perlbergelowi, jako firmie tancnej i punktalnej, był radny p. Niemetz, za oddaniem zaś dotychczasowemu dzierżawcom oświadczyli się pp. dr. Drobner, dr. Segel i Pogonowski, ostatni z tem zastrzeżeniem, że muszą wpięć wypłacić wszelkie zaległości, a wtedy będzie się sprawę tę traktować na najbliższem posiedzeniu. Wniosek ten nie otrzymał się; większość głosów uzyskała natomiast propozycja dra Segla, by przyjęć już teraz ofertę wymienionej spółki, która musi się przed 1. grudnia b. r. uiszczyć z zaległości, wynoszących 104 złr.

Członkiem wydziału Kasy oszczędności, wybrano w miejsce ś. p. Ignacego Schaittra, 23 głosami na 24 głosujących dr W. Zbyszewskiego.

W dalszym ciągu na wniosek II. sekcji (spraw. p. Niemetz) zatwierdza Rada p. Kosterka jako ogrodnika miejskiego i przyznaje mu 160 złr. płacy, pomieszkanie i pra-

wo użytkowania z trawy w ogrodzie miejskim; na wniosek dalszy dra Segla, następuje to zatwierdzenie na przeciąg 6 lat.

Dyrekcji zakładu głuchoniemych we Lwowie przyznaje Rada na wniosek sekcji III. (spraw. p. Tokarski) jednorazowe wsparcie w kwocie 30 złr.; przechodzi do porządku dziennego nad petycją dzierżawcy gruntu szpitalnego, który prosił o upust, ponieważ niezmiarka miała mu zniszczyć plony, czego jednak bynajmniej nie popiera dowodami.

Celem powiększenia dochodu na upiększenie omentarza, gdzie jeszcze wiele pozostaje do zrobienia pomimo, że komitet omentarny, a szczególnie członek tegoż, ś. p. I. Schaitter czynił co tylko mógł, proponuje radny dr Jabłoński imieniem III. sekcji, by w przyszłości płacono za otwarcie grobu rodzinnego 5 złr. Po krótkiej dyskusji przyjęto ten wniosek. — W miejsce ś. p. I. Schaittra wybrano na wniosek radnego p. Warma, członkiem komitetu omentarnego p. Ferdynada Schaittra. — Wniosek dr Jabłońskiego, by i od grobów zwyczajnych podniesiono taksę, odesłany został na propozycję p. Schaittra do zbadania komisji, w skład który weszli pp. Arvay, dr Jabłoński i I. Schaitter.

Na tem posiedzenie zakończono, załatwiliśmy cały porządek dzienny, co z uznaniem dla członków Rady podnieść musimy.

### Korespondencja „Kuryera Rzeszowskiego.“

Ropczyce, 23. listopada.

(Z Towarzystwa przyjaciół dzieci. — Otwarcie Czytelni na sezon zimowy).

(o) Dnia 28. października odbyło się o godzinie 7 wieczorem w zabudowaniu szkolnem zgromadzenie Towarzystwa ku niesieniu pomocy biednej, uctwającej się działo wie szkolnej. W niej ks. Jana Maciaszka, który objął

probostwo w Osiece, wybrano prezesem p. Wilhelma Seidla, adjunkta sądownego, jego zastępcą ks. Młócska, skarbnikiem p. Sew. Udzięł a p. Fr. Kozdrasia i p. Zofię Schlesiinger do wydziału.

Wszyscy członkowie otrzymali przed zgromadzeniem sprawozdanie z zeszłego roku szkolnego, z którego okazuje się, że Towarzystwo w roku 1885 liczyło 37 członków, z tych ubył w ciągu roku 5, pozostało 32. Dochód wynosił 82 złr. 30 ct., członkowie wpłacają miesięcznie po 20 ct. Z tego wydano na obuwie 47 złr., na materje na zimowe ubrania 18 złr. 32 ct., za robotę krawców 3 złr. 35 ct., służącemu za zbieranie składkę 2 złr., za puszkę blaszaną na składki 30 ct. Razem wydano 71 złr. 47 ct. Pozostało na rok bieżący 11 złr. 83 ct. — Biednym dzieciom rozdano 19 par nowych butów, 6 paltotów zimowych, 6 par butów dano podszycy i rozdano 5 par spodni, dzievczcom 5 kaftaników zimowych i 7 spodni, 48 więc sztuk odzienia i obuwia rozdano pomiędzy 41 ubogich dzieci. Nadto zostały obdzielone biedne dzieci przyborami do nauki jak: zeszytami, ołówkami, piórami, rysikami w łącznej wartości 27 złr. 72½ ct. staraniem p. Fr. Kozdrasia i przy pomocy wszystkich innych pp. nauczycieli miejscowych, na co stowarzyszenie nie wydało ani centa.

Dnia 21. b. m. w niedzielę, wieczorem po niesporach otwarto na sezon zimowy tak jak lat poprzednich czytelnię ludową wioskole, w obecności miejscowego duchowieństwa, nauczycieli, reprezentanta starostwa tutejszego p. Prochaski i reprezentacyi gminnej. Czytelnię prowadzi p. Seweryn Udzięł nauczyciel, a pomagać mu będą odczytami i wykładami inni nauczyciele i ks. katecheta Młócsko. Pan Udzięł opowiedział historję powstania Ropczyce o tyle, o ile mógł ją zaczerpnąć ze starodawnych miejscowych aktów, już to gminnych, już kościelnych, lub prywatnych, co licznie zgromadzonych mieszczan i wieśniaków bardzo zainteresowało.

Ks. J. Młócsko przemówił zachęcająco o czytaniu książek i korzystaniu z ich czytania. Nakoniec rozpoznaczono mieszczanom i wieśniakom książki, których od czasu do

śmy się spodziewali napadu nieprzyjaciela; podjazd nie wracał. Jenerał Waligórski objął teraz naczelne dowództwo nad połączonymi oddziałami. Piechota, kawalerja stanęły w pogotowiu. Nasz oddział przeznaczony został w pierwszą linię, piechota Waligórskiego miała stanąć za nami w odwodzie, kawalerja poszła na skrzydła; Slaski dowodził pierwszą linię, Waligórski poszedł na lewe skrzydło ze swą kawalerją.

Zaledwie się oddziały uszykowały, rozległ się śród lasu huk strzałów. Za chwilę wpada cwałem koń bez jeźdźca, pierś jego skrwawiona, uзда stargana, siodło opadło pod brzuch, ubiegł jeszcze parę kroków i runął na ziemię robiąc silnie bokami, odrzucił jeszcze kilka razy nogami i rozciągnął się martwy i sztywny.

Strzały padają coraz bliżej, coraz liczniejsze.

Pędem wraca nasz rekonesans i porucznik, dowodzący podjazdem, zdaje raport, że się zetknął z nieprzyjacielem, stracił jednego z ludzi, że linia tyralierów moskiewskich postępuje tuż za nim.

Slaski dosiadłszy swego białego rumaka zakomenderował: pierwsza i druga kom-

pania w tyraliery rozwin się, kompania pierwsza w lewo, druga w prawo! Kapitan Barański z kompanją trzecią w odwodzie. Kryć się za drzewa, strzelać celnie, nie marnować prochu!

Rozwinęliśmy się linią tyralierską o kilka kroków jeden od drugiego, stanęliśmy kaźden za drzewem, wybierając co grubsze. Kulki poczęły świstać ponad głowami, oblamując gałęzie lub godząc w pnie drzew. Jaki taki zmówił „Pod twoją opiekę” lub „Zdrowaś Maryo!” Z pomiędzy zarośli błysnęły bagnety, ukazały się kaszkiety i wąsate twarze.

Nasz kapitan pierwszej kompanii stanął przed drzewem, wbił szablę do ziemi, skręcił papierosa, pociągnął haust spory z manierki, poczem zapalwszy papierosa zawałał gromkim głosem: Chłopczy nie bać się, trochę zimnej krwi, te złodzieje źle strzelają, styszycie jak kulki górą świszczą, bestye widać do wron strzelają.

Poczęliśmy strzelać powoli, spokojnie, gdzie bagnet zabłysnął śród krzaków, gdzie się kaszkiet ukazał, tam się posyłało kulkę. Niejeden kaszkiet zniknął w zaroślu, słychać przekleństwa i jęki.

— Bestya przedziurawił mi czapkę no-

wą — zawałał kapitan, posłij no mu tam który zapłatę monetą ołowianą; ale szelma dobrze mierzył, i ogładał postrzelony kaszkiet trzymając go w rękę.

— O zakład, że temu tam smyczkowi ze spadą wpakuję kulkę pod bok! zawałał któryś z naszych.

— O pięć cygar i dwa hausty starki — zawałał Motkowski.

— Zgoda!

Padł strzał i smukły Kurlandczyk padł na twarz jak długi, by oddać pokłon tej polskiej ziemi, na którą od dawna ostrzył sobie chciwie zęby.

Spij niewolniku carski, płatny szermierzu zaboru i gwałtu, spij snem lęku i przerażenia, niech ci ciężką będzie ta ziemia, która nie zawiniła, a tyś ją chciał obrać i podeptać.

— Kapitanie, proszę o cygara i manierkę.

— Idź pierw zobacz, czyś go pod bok kulką polećtał, jak był zakład.

— No idźże zuch, zawała kilku sąsiadów z pod drzewa — szkoda cygar — szkoda haustu!

— Połowa temu, kto sprawdzi, że w bok trafiłem.

czasu dostarcza krakowskie Tow. oświaty ludowej i ofiarność pojedynczych osób. Poczynający mieszczanie i okoliczni wieśniacy nie tworzą Towarzystwa i książki otrzymują bezpłatnie i bez najmniejszych wkładów, dlatego też chętniej się zapewne garną do czytelnictwa.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 27. listopada.

\* **Nabożeństwo żałobne** za straconych i poległych w walce z Moskwą w r. 1830/1 odbędzie się w kościele farnym w poniedziałek 29. b. m. o godzinie 11 przed południem.

\* **Wiadomości osobiste.** Minister handlu zamianował asystentami pocztowymi: Kazimierza Borkowskiego, Karola Bendę (do Rzeszowa) i Zenona Weingartena (do Jerośławia). — W dycezyi tarnowskiej przeniesieni: ks. Piotr Litwora z Dębicy do Radomyśla, a ks. Józef Kowalski z Miela do Bolesławia. — Dr Józef Rost wpisany został dekretem krakowskiego wyższego sądu krajowego z d. 9. b. m. na listę obrońców w sprawach karnych. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Chorońskiego, prowadzącego księgę gruntowe, z Łęczu do sądu pow. w Chranowiu.

† **Ks. Władysław Glodt**, proboszcz z Zaczernia, zmarł dziś w 40 roku życia. Zmarły był wzorem kapłana, najczestniejszym obywatelom, prawym synem ojczyzny. Całe życie swe, pełne cierpienia, poświęcił on cichej pracy około dobra swych parafian, których całem sercem ukochał. Cześć pamięci zacnego kapłana i obywatela!

\* **Zmarli:** dnia 22. b. m. Katarzyna Szaynokowa w 58 roku życia; Hersz L. Raab, właściciel Lutorza 23. b. m.

\* **Drugie półroczne walne zgromadzenie** tut. Towarzystwa rolniczego odbędzie się w poniedziałek 29. b. m. o godzinie 10½ rano w biurze Towarzystwa.

\* **Wydział Towarzystwa przysłał** dzieci zastanawiając się na posiedzeniu dnia 26. b. m. nad zaopatrzeniem ubiegich 22 uczniów i 54 uczennic szkół miejskich w odciecz na porę zimową i natychmiast zabrak

się do dzieła. Ponieważ na ten cel zebrana kwota 163 złr. jest niewystarczająca, ma nadzieję, że członkowie Towarzystwa chętnie popłyną zaległe wkładki miesięczne i szerza publiczność szerzej wesprze jego usiłowania. Zwoluje też na 5. grudnia walne zgromadzenie, które się odbędzie w ratuszu o godzinie 3, celem słożenia sprawy z dotychczasowych czynności i wybrania nowego wydziału.

\* **Sejm krajowy** ma być zwołany na dzień 9 grudnia b. r.

\* **Jubileusz dziennikarza.** Znany zaszczytnie w świecie dziennikarskim Henryk Rewakowicz, redaktor *Kuryera Lwowskiego* obchodził tymi dniami jubileusz swej 30-letniej gorliwej i rzetelnej pracy publicznej. Rewakowicz, sercem i duchem oddany stronnictwu postępowemu, jako jeden z najdatniejszych a co przedewszystkiem, najuczciwszych publicystów, poświęcił dla kraju i całej narodowości naszej wielkie zasługi. Nie też dziwnego, że nie tylko stolica kraju ale najodleglejsze jego zakątki żywy wzięły udział w obchodzie tej uroczystości. Uznanie, jakie z powodu jubileuszu wyraził Rewakowiczowi naród polski, będzie dlań najlepszą nagrodą niestrudzonej pracy i zachętą do niej w dalsze, długie lata. Redakcja nasza przesyłała telegraficznie racomni jubilatowi życzenia: „Za 30 lat uczciwej pracy dla dobra narodu, składamy Ci wyraz zastrzeżonego uznania i czci, oraz najserdeczniejsze życzenia z powodu odbytego jubileuszu u *Kuryera Rzeszowskiego*.” Dziś je powtarzamy nie tylko w imieniu własnem, ale zarazem w imieniu wszystkich czytelników i przyjaciół piśma naszego.

\* **Koncert** Emila i Bronisława Deryngów odbył się we czwartek 25. b. m. Jak zwykle tak i tym razem pp. Deryngowie zadowolili w zupełności, uświetli, nader nielicznie zgromadzoną publiczność.

\* **Dziś tombola** i zabawa tańcząca w Kasynie tutejszem. Jużto „Kasia” nie cieszyła się u nas nigdy powodzeniem. Wyjątek był w roku zeszłym, ale czy i ten rok będzie zarówno szczęśliwym?

\* **Ze „Sokoła”** Wydział Towarzystwa na ostatniemu posiedzeniu postanowił otworzyć szkołę gimnastyki dla uczniów, jeżeli

liczba zapisanych będzie dostateczną. Zgłoszeń należy się w proces, dra Zbyszewskiego, albo w księgarniach: Pelara lub Araya. Również zamiera wydział otworzyć szkołę sokołowską, jeżeli znajdzie się dostateczna liczba amatorów, którzy raczą się w tym celu zgłaszać u p. prezesa.

\* **Rewizya chajderów** przez pp. Stecowskiego i dra Barzyckiego odbywa się obecnie w całym powiecie rzeszowskim; o wyniku jej podamy wiadomość w jednym z najbliższych numerów.

\* **Dla grzecznych dzieci.** Zbliża się dzień św. Mikołaja, dzień tak upragniony i radosny dla naszej działwy. O uroczystym tem święcie dzieci nie zapominają i najbiedniejsi nawet rodzice. Wszyscy bowiem pragną ukochanym swym dziatkom sprawić niespodzianą radość podarkiem od św. Mikołaja. — Zwyczaj to polski, tradycjonalny, który dochowa się zawsze w naszym społeczeństwie. Ważną tylko nadzwyczaj rzeczą jest należyty wybór podarku, a niestety wybór ten nie zawsze bywa szczęśliwym. W tym roku polecamy rodzicom ciekawe a doborowe dziełko, p. t. „Podarek od św. Mikołaja” napisane przez tutejszego nauczyciela p. Jana Krawckiego, ozdobione pięknymi kolorowanymi rycinami. Dziełko to polecił w gorących słowach wszystkim rodzicom czcigodny kapłan tutejszy, ks. kanon. Fałat.

\* **Przykładne małżeństwo.** Wojciech Rojek, surduloty obywatel Zbyszewia, niedawno dopiero się ożenił. Na dogodną towarzyszkę swego żywota pojął on Józję Tokarzównę, dziewczuchę choć młoda ale swaną i wygadana. Józja ta była od dawna jego ideałem, kochał ją, jak się wyrażał, straszliwie, to też nie posiadał się z radości wprowadzając ją do swego domu. Szczęście jego jednak zachmurzyło się już w dni kilka. Z wojska powrócił na urlop do wsi Wojciech Kwasek, były adorator wdzięków Józji. Ów Kwasek stał się prawdziwym kwaskiem w pozycyji nowożeńców; Józja wymyślała się ci chłabcem często gęsto do domu byłego swego szarmanca, a mężowi dokuczała na każdym kroku, w końcu oświadczyła stanowczo, że żyć z nim nadal nie będzie. Widząc, taki stan rzeczy, Rojek zaprzestał miłosnych gruchań i by, uzyskać wzajemność jał się innym, jak mniemał, skutoczniejszych środków — pięści i drga. Józja uciekła do domu rodziców, to jednak nie przeszkadzało wcale, by od czasu do czasu nie odebrała dobrych ciegów.

— To taka wiara małżeńska, także przysięgała! — mawiał Rojek przy każdym spotkaniu się ze swą małżonką i bił ją co się wleźło. Lecz to wszystko nie pomagało, Józja o powrocie do męża ani słyszeć nie chciała. Wówczas zdradzony mąż postanowił się zemścić; udał się do żandarmeryi, a następnie do sądu i opowiedział, że żona jego w domu u rodziców swych porodziła dziecię bez nogi i wstydząc się, że dziecko jej nie ma nogi, wyniosła je do lasu i tam tywcem zakała. Rzecz naturalną wdrożono dochodzenie, a historyk się okazało, że cała ta historia była nieprawdą. Lecz nie koniec zemsty, Rojek odgrażał się małżonce, że ją zabije, a raz w dniu świątecznym, na drodze z kościoła zdął z niej całe ubranie i Józja bosą, w kieszulki, zmuszoną była odprawiać dalszą podróż do domu.

Koniec tej zemście położyła prokuratura państwa, która oskarżyła Wojciecha Rojka o zbredną oszustwa, popośnięną przez słożenie fałszywych zeznań, o podwójną zbrodnię gwałtu publicznego i przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała przez pobicie Józji Rojkowej. Trybunał po odbytych przed kilku dniami rozprawami, uwolnił Rojka od zarzucanej mu zbrodni gwałtu publicznego, natomiast uznał go winnym zbrodni oszustwa i przekroczenia § 411 ust. 1. kara i awaryja

— A co, myślisz tchórze, że nie zobaczę? zawołał 15-letni chłopak, zwany półdjabłem radomskim, bo pochodził z Radomia, i wyskoczywszy z za drzewa puścił się pędem ku polegliemu.

— Stój, ty przekłete półdjabło! — wrzasnął kapitan.

Ale ten nie słuchał, przypałał do trupa, zerwał zeń zegarek i wrócił jak strzała na swe stanowisko.

— Teraz przynajmniej będę mógł każdemu powiedzieć, o której godzinie kończy się jego doczesność a zaczyna wieczność, rzekł wesolo półdjabło, nakręcając zdobyty zegarek.

— Dwunasta, panie kapitanie, pora obiadowa, proszę o wygranego hausta.

— Na, pij ty cały djable, i podał mu manierkę.

Dziwna rzecz, dziwna natura ludzka, gdy niebezpieczeństwo jeszcze zdala od ciebie, gdy je sobie w fantazyi wyobrażasz, jakis gdy przejmują serce i duszę, ale gdy śmierć ci zbliża już zajrzy w oczy, siłnie obawa, jakaś rezygnacyja opanowuje umysł, i myślisz sobie „co tam, dziś czy jutro, raz żyć, raz umierać”!

W takim nastroju była i nasza wiara,

niejeden już tulił się do matki ziemi, pojąc ją krwią serdeczną, a przecieć duch nie upadł, ci co pozostali, nie stracili odwagi, byli nawet, jak widzieliśmy, w wesolem usposobieniu. Przykład naszego nieustraszonego kapitana oddziaływał na wszystkich, jakby prąd elektryczny.

Dowódca tymczasem przebiegł po za linią tyralierską, nawołując by dobrze mierzyli, by się chronili, podczas gdy sam na białym koniu, w ułance o czerwonych rąbach, przepasany czerwono-białą wstęgą, narażał się najbardziej na kule moskiewskie. On wiedział z góry, że to krew przelewa się nadaremnie, wiedział że uleść musimy, szukał śmierci!

Strzały coraz gęstsze — słychać przeraźliwe hurra! — wyrzucone z tysiąca pierś: moskiewskie kolumny idą do ataku.

— Kompania trzecia naprzód — pierwsza i druga formuj się, do ataku broń! — zagrzmiął donośny głos dowódcy.

Sformowali się w kolumny atakowe, najętono bagnietami.

Wtem Jezus Maryja\* — krzyknął Ślaski i zwał się na ziemię z konia.

(Dokończenie nastąpi.)

dniają liczne łagodzące okoliczności, wymiary...  
\* Rezygnacy z godności wydziałowego

Towarzystwa kasynowego, wniósł na ostatnim posiedzeniu dr. Tarłowski, który lat wiele był jednym z najgorętszych i najczynniejszych członków wydziału Towarzystwa. Nie wątpliwy, iż wydział rezygnacy tej nie przyjmie i dr. Tarłowski nadal dla dobra Towarzystwa godność tę piastować zechce.

\* Pod wpływem dobrego humoru policjant ruskowski Ziobro, zawieszony na sobie tradycyjny bęben, wyszedł przed kilku dniami na corso ruskowskijskie około propinacy i rozpoczął bębnić. Skutek wkrótce był osiągnięty. Naokoło policjanta zebrały się tłumy mędrze, kobiet i dzieci rozmaitych stanów, i z ciekawością słuchają, co też obwieści im stróż publicznego bezpieczeństwa. Jakież niemilo było ich rozczarowanie, gdy zamiast jakiej „ustanowy“ ruskowskijskiej zwierzchności, usłyszeli z ust policjanta wygłoszoną doniosłą głośmą skromną, a może i nieskromną, znaną powszechnie i tak chętnie używaną w narzeczu ludowem propozycy, składającą się z trzech słów. Nadto nie więcej nie obwieścił ludowi proponent, lecz pozostawiając ciekawych oddalił się krokiem wolnym i statecznym, jak to przystało na ruskowskijskiego dygnitarza.

\* Wzajemne komplimenta. W ostatnim numerze podaliśmy czytelnikom naszym dość ciekawe zdanie Francuza o kobietach niemieckich. Rzeczka naturalną nie może być mowy nawet, by charakterystyka ta, skreślona piórem tak pełnym żółci, przedstawiał mogła choć w części prawdziwy obraz kobiety niemieckiej, natomiast przedstawia ona wydatnie ową bezgraniczną nienawiść rasową, tak skrajnie kulturowaną we Francyi przez silne stroniactwo „odwetu“. Lecz i Niemcy oddają pięknem za nadobne. Mamy przed sobą charakterystykę kobiety francuskiej, skreślona piórem jednego z pisarzy niemieckich. „Kobieta francuska, pisze on, przedstawia ciekawy obraz dla badań psychiatry, ona bowiem wyśmiewa się pod wielu względami z podwzszonych praw przyrodzonych, którym podlega ród niewieści. Zadanie kobiety w społeczeństwie wpłynęło stanowczo na rozwój jej sercu, umysłu, usposobienia i charakteru, o kobietach francuskich zaś powiedzieć tego nie można. Miłość, ów ogień święty, lejącej w sercu każdej kobiety, ta miłość, która tworzy potężne ogniwo ścącucha, sprzęgającego ludzkość całą, nieznaną jest we Francyi. Kobieta, która kochałaby prawdziwie, byłaby tam przedmiotem sztyderstwa i pośmiewiska wszystkich serf tarzyskich, dlatego nie kocha żadna. Stąd też i owe „francuskie małżeństwa“ pod względem moralnym i społecznym zupełnie odrębny mają charakter,

z którym chętnie liczy się ustawodawstwo państwowe, a jedynie religia nie zgadza się z tym prądem moralnej zgłiznizy, który Francuzi postępek i cywilizacyą mianują, to też niedogodne węzły jej coraz więcej rozluźniają się w społeczeństwie tamtejszem. Ten spascyony kierunek wychowania kobiety nie jest wcale tworem dni ostatnich. Jakąż bowiem przedstawia się kobieta francuska na karcie dziejowej; w historii krwawej rewolucyi występuje ona otoczona nimbem bezwstydu z piętnem hańby na czole, wysuta z wszelkich uczuć ludzkości, z okrzykiem „na latarnie“ pali i morduje, z najzimniejszą krwią i rozwąga bije okłask serdeczny, widząc we krwi zbroczoną, łączącą się po rusztowaniu głowę francuza, nieszcząliwego króla!

W życiu rodzinnem, śmiało rzecz można, rzadkim wyjątkiem byłaby żona nie zdradzająca męża; „małżeństwo francuskie“ oto wyraz, który dostatecznie charakteryzuje zapartywania tamtejsze na świętości domowego ogniska. Tak też matka francuska wychowuje swe dzieci jak ją wychowano, a co gorzszą, owe sławne bony francuskie i do nas przenoszą swą przewrotność i wstępciąją jad ten w nasze zdrowe społeczeństwo. — Ani słowa, żadne komplimenta prawią wzajemnie Francuzi i Niemcy swoim paniom!

\* Wiadomości policyjne. W czasie od 20 do 26 b. m. przytrzymała policya miejska 27 osób, a mianowicie: za kradzież 1 osobę, za podejrzenie kradzieży 4, za włóczęgostwo 3, za tebranie 1, za pijanstwo 4, za burdę uliczną 3, z powodu obłąkania 1, za zbiegnięcie ze służby 1, za szybką i nieostrożną jazdę 2, ze sądu po karze 6, szupasem przybyła 1 osoba. Z tych oddano do sądu 4, aresztlem w drodze policyjnej ukarano 12, odszupasowano 7, czekają na szupas 4 osoby.

\* Burmistrz miasta Dynowa zasuspendowanym został za pijanstwo przez starostwo tamtejsze. Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego zatwierdziło tę suspensyę.  
\* Z Tarnobrzega donoszą nam:

Wydział krajowy przyrzekł tarnobrzeckiemu wydziałowi powiatowemu pożyczkę w kwocie 8.000 złr. na budowę drogi powiatowej Mschówka-Maydan.

\* Czytelnia ludowa w Cieszynie urzędu d. 28. b. m. wieczorek Mickiewiczowski o bardzo pięknym a urozmaiconym programie, treści literackiej i muzykalnej.

\* Ładna kolekcya. Wiedeńska dyrekcyja policyi przygotowała na wzór londyńskiej — album międzynarodowych przestępców, których kolekcya składać się będzie z przeszło trzech tysięcy indywidualów, smutnej używających stawy, podzielonych według narodowości i rodzaju uprawionego rzemiosła.

Redakcyja „Nadesłane“ nie pociąga od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

Ważnym jest doniesienie o szczęściu domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu, umieszczone w dzisiejszym numerze. Tenże dom bankowy zyskał sobie przez natchyniasłowe i pod ścisłą dyskretyą uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na owe ogłoszenie.

Dział Ekonomiczny.

\* Wydział rzeszowskiej Spółki mleczarskiej na posiedzeniu d. 2. b. m. po załatwieniu spraw bieżących przysłał półroczne sprawozdanie kasowe, tudzież sprawozdanie z obrotu produktów mlecznych za czas od 1 maja do 1 listopada.

W ciągu upłynionych sześciu miesięcy obrót produktów mlecznych był następujący: Odstawiono: mleka 91919 litrów, masła 192 kil, i sera 69 kil.

Wyrobiono: masła 462 kil. i sera 1823 kil. Sprzedano: mleka 64970 lit., masła 654 kil., sera 245 kil.

Pozostało w zapasie sera 1647 kil.

\* Kółka rolnicze. Dzięki staraniom ks. Wincentego Wasikiewicza, dziekana w Starym Wiśniczu, unaktywowano się w powiecie bocheńskim 5 zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych. Ostatnimi czasy powstały nowe Kółka: w Witanowicach założył ks. Wojciech Fiałek tamtejszy proboszcz; w Nowymtargu założył p. Władysław Strowski, w Dobromilu założył dr Ludwik Cwiklicer i wydział tamtejszej czytelnii ludowej; w Woli Justrowskiej i w Bienczykach i w Ruciborowie założyły miejscowe czytelnie ludowe. Ogółem istnieje dotychczas 349 Kółek rolniczych.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pasienica	8.15 do 8.25	8.10 do 8.70	7.50 do 8.10
Jęczmień	6.— do 6.20	6.20 do 6.50	5.25 do 5.95
Zyto	6.15 do 6.25	6.— do 7.—	5.— do 7.—
Owies	5.60 do 5.80	5.50 do 5.70	4.35 do 5.05
Konica	42.— do 46.—	— do —	38.— do 45.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	9.— do 9.30
Groch	8.50 do 9.—	8.25 do 9.50	5.70 do 9.—
Wyka	6.— do 6.50	— do —	4.75 do 5.10
Chmiel	— do —	— do —	10.— do 50.—
Okowita	— do —	— do —	— do —

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie Nowej apteki Piotra Krokiewicza w Krakowie.

O G Ł O S Z E N I A.

**PIERNIK**  
hygieniczny z fabryki L. Czyżkowskiego w Jarosławiu  
podług licznych świadectw lekarskich i uzasadnionych, jest niezawodnym środkiem, usuwającym dolegliwości całego trawienia, jak: obstrukcy, hemoridy, dyspepsyę, kongestycyę, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niestrawność, podnieca spoty i działa przyczynia się do wymiany materyi odżywczej. — Do nabycia w sklepach własnych: Lwów, ulica Halicka 8; Kraków, Sukiennice 23; Przemysł, ulica Franciszkańska; Praga, Grabos 12, jądolte we wszystkich aptekach i handlach korespondencyjnych, gdzie odosoby jakas jest wywyczoany. — Obowiazkowe, podajacy niezawodno przyda do ciezkiych na dolegliwosci leznowy i barwienia, naplone przez lekazca specjalny, waznego fabryka bezplatnie i bezkosztownie. 208. 12-1

**Kółczyki „Stefania“**  
jedyne w swoim rodzaju dla dam wszelkich stanów. Kółczyki te tak lubiane teraz, zaopatrzone naszkim e. k. urzędu probierczego, wprowadzone zostały przeszeniem i jedynie u mnie są do nabycia.  
**Kosztuje tylko 11 złr. para**  
porządnie i elegancko wykonanych.  
Niemniej tyfłokowane obecnie  
**Branzolety „Niezapominajki“**  
z prawdziwego srebra, polowane, wypróbowane przez urząd probierczy, z kamieniami po 2 złr.  
**poleca H. Bieker, jubilerski fabryczny skład**  
Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 107.  
Zamówienia z prowincyi załatwiam natychmiast za przesłaniem naklezytosi lub za salicem. — Zakupuję też stare srebra, srebro i drogie kamieniki, jakoteż zegary, po najwyższych cenach. 225 6-12

**Zalel Vortrefflich**  
majster blacharski  
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Śl. Schultza  
polecia Szan. Publicznosci swoja  
**Pracownię i Skład**  
wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzi, cych przedmiotów w wielkim wyborze  
jako to: 29-7  
wazny różnej wielkości, naczylnie kuchenne, latarnie olejne, smowary, kinki itd. — wykonuje także pokrycie dachów blachą żelazną, cynkową i papą, skutecznie również wszelkie naprawy starych.  
**WIELKI SKŁAD LAMP.**  
Ceny umiarkowane.

**Słota, zimno, nie szkodzi!**

**Tylko 1.85 zlr.**

Dla panów!

Dla pań!

Nieprzenikliwe, ciepłe, trwałe i zdumiewająco tanie są moje gacie, nadawycyż dobrze ubierające



**KAPTANIKI**

„mieszczkańskie“

na jesień i zimę dla pań, panów, chłopców i dziewcząt. Wszystkie po jednakowej cenie, bo tylko 1 zlr. 85 cent. za sztukę.

Te sławne kaptaniki „mieszczkańskie“ są dla każdego czysto-  
wiska niezbędnym odzieniem, w kolorach: szarym, brązowym, mieszczanym, „drap“, „bordaux“, niebieskim i czarnym w zapasie. Kto taki kaptanik posiada, jest zabezpieczony od zimna i wilgoci, gdyż te przylegają do ciała i utrzymują jednostajne ciepło, są zatem nieocenionej wartości dla każdego. Oprócz wyżej wyszczególnionych gatunków po 1.85 zlr. są dla dam jeszcze 2 lepsze gatunki w zapasie:

Z przedniej wełny „Zefir“  
tylko 2.85 zlr.

Z wełny „Zefir“ kręconej  
tylko 4 zlr.

Zamiast miary wystarczy podać czy dla wielkiej, średniej lub małej osoby.

Wysyła za pobraniem jedynie hrna

Julius Fekete, Versendungshaus in Wien

V. Hundstuhmerstrasse 18/32.

235 4-12

**Wyroby ze złota**

jakoto: branzolety, medaljony, brosze, kółczyki, pierścionki itd. najnowszych fasonów, w najlepszym gatunku, dalej

**Zabawki dla dzieci**

wyprzedaje w zupełności 240 2-3

Handel Galanteryjny Ferdynanda Schaittera w Rzeszowie

poleca równocześnie wszelkie przybory do toalety, jakoto: grzebienie do czesania, szczotki do włosów, do sukien, szczoteczki do zębów, do rąk, w znanych doskonałych gatunkach, utrzymuje na składzie mydła, perfumy, pudry itd. z fabryk krajowych i zagranicznych po cenach najmierniejszych.

**Droguerya J. B. Zacharstkiego w Rzeszowie**

polca Szan. Publiczności

237 4-7

**HERBATE I RUM**

w wybornych gatunkach.

**HERBATA!**

Coikiem świeży transport herbaty chińsko-rosyjskiej!

1/2 kio Congo cesarskiej	2zr. 50 c.	1/2 kio Sausong	3zr. — c.
1/2 kio rodzinnej	3 „ 20 „	1/2 kio Imperial	5 „ — „
1/2 kio Melange do Mosc.	4 „ — „	1/2 kio wysiewków własnego wysiewu	1 „ 60 „
1/2 kio Mandarinki	4 „ — „		

**Prawdziwy Jamajka Rum!**

Nr 1. najprędz. 1 flaszka	3zr. — c.	Nr 2. średni 1/2 flaszki	— zlr. 45 c.
„ „ 1/2 „	1 „ 20 „	„ „ 1 flaszka	1 „ 20 „
„ „ 1/4 „	— 75 „	„ „ 1/2 „	— 60 „
Nr 2. średni 1 flaszka	1 „ 80 „	„ „ 1/4 „	— 30 „
„ „ 1/2 „	— 90 „		



Licencja świadectwa najstymulacyjnej z różnych cych lekarzy. **wystaw.**

**Woda Anaterynowa do Ust**

Przez 40 LAT WYPRÓBOWANA  
Dra J. G. Poppa,  
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu  
L. Bognergasse 2.

usmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia żabkowanie u małych dzieci, służy jako konserwatywa przeciw dyfterji, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. Wielka flaszka 1-40 zlr., średnia 1zlr., mała 50 ct.

**Świadectwa lekarzy:**

Prof. Oppolzer, emeryt. rektor, prof. c. k. Kliniki wied., król. asaki radca itd. Badałem Pańską Anaterynową wodę i uważam ją za polecenia godną.

Prof. „of. ascho używał Anaterynowej wody w medycylnym oddziale w c. k. Allgemeines Krankenhaus i wyraził uznanie jej znakomitości. 32 6-7

ra Kalzbauer, c. k. radca, emeryt. prof., za Poppa Anaterynowej wody do ust używał u bardzo wielkiej liczby moich pacjentów, ponieważ przekonany jestem o jej właściwości kryto-chemicznej.

Także w chronicznym katarze dziąsła zaskądziło się Poppa Anaterynowej wody bardzo zbawienne na części składowe ust, zęby i gardzieli.

Prof. Schaitter używa Poppa Anaterynowej wody z nador pomysłnym skutkiem we wszelkich słabościach ust, zęby i narządu przełykowego, jak niemniej dżięści.

Upraszę się P. T. Publiczność, aby wyraźnie żądała przetworów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko takie przyjmowała, które są zaopatrzone marką ochronną.

Wielu felfszery i handlarzy we Wiedniu i Instruktu ukaranych zostało znowu sądownie znaczną grzywną pieniężną.

**SKŁADY** moich preparatów utrzymują w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharstki i handel galant. Jachimowicza; w Białymostku: apt. A. Brzezi; w Brzostku: apt. F. Zimolowicz; w Opatowie: apt. F. Baranicki, następcy; w Opatowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Kohn; apt. L. Wisłocki; w Kaczurach: apt. R. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Denkor; w Łańcucie: apt. M. Szałe; w Niebuzi: apt. B. Dombalski; w Pilavie: apt. Z. Czapka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Szalowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rosławiu: apt. J. Czarnoch; w Sędziszowie: apt. J. Mizeraki; w Sokółce: apt. J. Dąbca; w Strzyżowie: apt. W. Zajączkowski; w Tyczynie: apt. A. Kosiński; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żelazku: apt. W. Podgórci.

**Dla Gorzelni**

najlepsze

**DROZDZE PRASOWANE**

Mautnera,

Szotki do oczyszczenia kadzi,

Kwas starczany,

Dwusiarczan wapienny

(Doppelschwefelsaurer Kalk),

Rurki wodostanowe do kotłów,

poleca handel

J. Schaitter i Spółka

232 w Rzeszowie. 3-10

**Chorem**

na prowincji za jakkolwiekby chorobe organów płciowych, choćby najniewinniej zapadłych, a chcącymi od nieobliczonych morsalnych i materyalnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kuracyę w drodze korepondencyi, jako jedyną, która niezbędną dydaktyczną wszechstronnie zabezpiecza (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwosci radykalnego wyleczenia się u doświadczonego fachowca następcy, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zsalwani.

Chorem więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przysyła z szereżeniem najlepszego skutku, w kuracyi za pomocą korepondencyi, mieszkający we Lwowie.

**Specjalista Chorób Pciowych**

w takowych od kilkunastu lat wyliczany praktykę lekarską wykonyjący. Leczy wszelkie choroby syfilistyczne i skrośne, tak świeżo powstałe jak i zardawione, wszelkie straniczne, owrosdzenia, naroszenia, zakazane i kataralne upływy, patologiczne wypadki choroby, nadmiernej (lub powstrzymanej) regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa bledów młodociałych, jak: niedokrewność, nasienieczki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji płciowej (impotencya), drżenie muskularne, padaczka, początki szukot i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycieńczenie, organizmu w ogólny itp.

Na listy, które pod poufaniem: M. Szałe, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiednia bezwzględnie i wpryncy kuracya dydaktyczna. Działania odpryncy: listy od 12. do 1. w Rybaku l. 20.

**IZYDOR WOHL**

233 ulica Sykietuska l. 6 5-16

**WELWOWIE**

poleca Szan. P. T. Publiczności

SWÓJ WYŁĄCZNY SKŁAD

**HERBATE**

Kawow. dok. czarna	1/2 kilo	1.80
„ „ biała	1/2 kilo	1.80
„ „ zielona	1/2 kilo	2.20
„ „ czarna	1/2 kilo	2.20
„ „ biała	1/2 kilo	2.40
„ „ zielona	1/2 kilo	2.40
„ „ czarna	1/2 kilo	3.75
„ „ biała	1/2 kilo	1.80
„ „ zielona	1/2 kilo	1.80

Opakowanie franko, kupon rabat

**ŚWIEŻY**

**Kawior Astrachański**

i Ogórki Znałmskie

w handlu

237 7-7

**Ed. G. NEUGEBAUERA.**

Stanisław Pion w Rzeszowie

połca 243 1-4

# na Gwiazdkę

dla dorosłych: wyroby z chińskiego srebra, brązu, drzewa, skóry, pluszu, majoliki; zabawki dziecięce, oraz wszelkie dekoracje na drzewko, jakoto: lichtarzyki, świeczki, pozłotkę, łańcuszki złote i srebrne, gwiazdy i kule szklane itp

Główna wygr.  
ewent.  
500.000 mrk.

! Doniesienie o szczęściu !

WYGRANE  
gwarantuje  
PAŃSTWO

Zaproszenie do wzięcia udziału w możliwości wygrania gwarantowanej przez miasto Hamburg wielkiej loterii pieniężnej, w której

**9 milionów 880,450 mr.**

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterii pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmując, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500,000 mrk.

Premia 300,000 mr.	1	2 wygr. po 50,000 mr.	253	wygr. po 2,000 mr.
1 wygr. 200,000 "	1	30,000 "	512	" 1,000 "
2 wygr. po 100,000 "	5	20,000 "	818	" 500 "
1 " 90,000 "	3	15,000 "	150	w. po 300, 200, 150 m
1 " 80,000 "	26	10,000 "	3720	wygr. po 145 mr
2 " 70,000 "	56	5,000 "	7990	w. po 124, 100, 94 m
1 " 60,000 "	106	3,000 "	8850	w. po 67, 40, 20 m

ogółem 50,500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Główna wygrana 1. klasy wynosi 50,000 mr. i warstwa w 2. klasie na 60,000 mr., w 3. kl. na 70,000 mr., w 4. kl. na 80,000 mr., w 5. kl. na 90,000 mr., w 6. kl. na 100,000 mr., w 7. kl. na 200,000 mr., a z premii w kwocie 300,000 mr., ewentualnie 500,000 mr.

Przy pierwszym ciągnięciu, które jest urzędowo oznaczone na 9 grudnia b. r., kosztuje: Cały oryginalny los kosztuje tylko 3 zfr. 60 cent. wal. austr. (6 marek) Pół oryginalnego losu koszt. tylko 1 zfr. 80 cent. wal. austr. (3 marky) Czwórć oryginalnego losu kosztuje tylko 90 cent. wal. austr. (1 1/2 mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo (nie zakazane promery), jakoteż listy ciągnięć po nadosłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najoddalszych okolic.

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie, oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan ciągnięcia, herbem państwa opatrzony, bezpłatnie, a po dokonaniu ciągnięcia natychmiast urzędową listą wygranych.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najodpowiedniejszą dyskrecją.

Możdo samowolnie skutoczniać można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto udawać z samowolniami, z powodu bliskiego terminu ciągnięcia, najdalej

do 9. grudnia b. r.

z. połca sanfaniem do Brny

**SAMUEL HECKSCHER, senr.**

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

Świeżo wyszło z druku dziełko p. t.

# PODAREK OD ŚW. MIKOŁAJA

dla grzecznych i pilnych dzieci

skreślił  
**Jan Krawecki.**

Z pięcioma rycinami kolorowanymi.

Cena egzempl. oprawnego 1 zfr. 40 cent.  
z przesyłką poczt. 1 zfr. 60 cent.

Nakład Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny)  
w Rzeszowie.

Najlepsza  
**Nafta**  
salonowa  
nieeksplodująca

J. Schaitter i Sp.  
223 w Rzeszowie. 5-10

## PEWNA Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najcięższą dyskrecją, leczę wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, udzieli skutki nadużyć, osłabienie siły nieczności, zakazne i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 19-2

**D. J. Kurpiel**

Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej 13 we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odrobinie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecyjny

## D<sup>r</sup> A. BERGERA

nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych, trzecie wydanie Do nabycia u autora za 1 zfr. za zaliczką wraz z opak. 1 zfr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskrecją, oraz 1 tekt. 216 10-7  
Ord. domowa od 3-5 po południu.  
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczbą 7.

W Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie jest do nabycia  
**Książeczka Jubileuszowa**  
czyli „Objaśnienia i Modlitwy“ na czas jubileuszu nadzwyczajnego, przez Ojca św. Leona XIII. kościołowi katolickiemu nadanego w r. 1886. — Cena egzempl. 10 ct., z przesyłką poczt. 12 ct.

## Piekarnię

i wypiekać będę codziennie dwa razy świeże i smaczne pieczywo po umiarkowanych cenach. — Na życzenie wypiekam także domowe pieczywo. — Mając 17-letnią praktykę za sobą, mniemam, iż potrafię wszystkim wynomogom zadość uczynić. — Z głębokim szacunkiem

239 2-5 **Ludwik Juszcak.**

## Na jesień!

Kożuski i kaftanki męskie i damskie, Kalesony, Pończochy, Skarpetki, itp. wyroby z najlepszej wełny systemu profesora Jaegera. Chustki włóscowe, Kamasze, Kamizelki damskie i męskie, Czapki, Kapelusze, Obuwie ciepłe damskie i męskie, Pończochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane angielskie i gładce z futerkiem. — Lampy wiszące i stołowe.

Przybory myśliwskie, turki, przybiki, maszyny, torby, pasy itp.  
Wateczki elastyczne z waty do okien i drzwi od zimna i przeciągów.

Nakoniec najrozmaitsze drobiazgi poleca handel galanteryjny i norymberski

**JANA KREMPY w Jarosławiu.**

Zamówienia pocztowe wysyłam odwrotnie, nie licząc kosztów opakowania.